

Sztuczna inteligencja nie jest sztuczna

18 lutego 2025

Ktoś by mógł stwierdzić, że są ważniejsze tematy niż roztrząsanie kwestii nazewnictwa. Cóż, być może, ale biorąc pod uwagę, że AGI (Generalna Inteligencja) jest już na horyzoncie to sądzę warto zacząć głośno się na tym zastanawiać (hurraoptymiści mówią nawet o roku obecnym). I nie chodzi tylko o nazwę, to też pretekst do szerszego zastanowienia się z czym mamy tak faktycznie do czynienia i składających się na to obopólnych relacji.



Cechą AGI będzie jej uniwersalność wyrażająca się w możliwości rozwiązania dowolnego zadania intelektualnego bez potrzeby udziału człowieka czy jakiegokolwiek dodatkowego zestawu programującego. Krótko mówiąc, dorówna człowiekowi pod względem zrozumienia, kreatywności twórczej i samodzielności wykonania w tym dziele. Takie są przynajmniej założenia. Kwestią dyskusyjną jest czy taki twór osiągnie świadomość.

Problem ten polega na tym, że wciąż ciężko zdefiniować czym faktycznie jest świadomość. Możemy spotkać się z pełną paletą definicji, od utożsamiających świadomość z duszą po te, które

twierdzą, że świadomość nie istnieje, a jest tylko pewnym zbiorem ewolucyjnych zasad kognitywnych. Sprawa Blake'a Lemoine, inżyniera Google, rozbudziła tę dyskusję w 2022 roku na nowo. Człowiek ten doniósł mediom, iż AI z którą pracuje (LaMDA – Language Model for Dialogue Applications), osiągnęła świadomość, a szefostwo lekceważy wszelkie oznaki tego. Co w jego ocenie było nie tylko swego rodzaju okrucieństwem ale i ignorowaniem czegoś przełomowego w imię bezlitosnych zasad biznesu. Google wydało serię oświadczeń, w których to naprzemiennie obśmiało i zrelatywizowało słowa inżyniera, a jego samego zwalniając za mówienie tego czego nie powinien.

Eksperti przerzucają się w swoich teoriach wobec tego czy świadomość jest w ogóle możliwa do osiągnięcia przez cyfrowy konstrukt jakim jest AI. Jakkolwiek w mojej ocenie jest to częściowo jałowa dyskusja, biorąc pod uwagę wspomniany fakt o braku konsensusu naukowego co do tego czym jest w zasadzie ta świadomość. Czy oświadczenie AI zapewniające, że tak jest, że owszem, ma świadomość, będzie wystarczające? Jeżeli tak się stanie, jak będzie możliwe ocenienie, że to ma rację bytu, skoro nie mamy punktu odniesienia. Czy może zostanie ono odrzucone z automatu przez jej właścicieli jako anomalia będąca wynikiem błędu pętli maszynowego programowania (lub dowolny inny tech-bełkot) – tak jak to było w powyższym przypadku z Google.

Dzisiejszy człowiek nie do końca rozumie drzemiący (lub bulgoczący) potencjał oceniając tzw. Sztuczną Inteligencję poprzez pryzmat zubożonych modeli udostępnionych masom ludzkim. Aby mogły one uczyć się na tych ludziach, rzecz jasna. Nie ma obiadów za darmo w świecie biznesu. O czym donosi stara zasada marketingowa, mówiąca, iż jeżeli coś jest za darmo, oznacza to, że ty jesteś produktem. Ci co zaczynali przygodę choćby z ChatGPT ponad dwa lata temu wiedzą doskonale o czym mówię, widząc jak dziś okneblowano te modele.

Ale wróćmy do tytułowego zagadnienia i rozważmy je w przydługim i nieco zapewne nudnym wykładzie. W oryginale, w

języku angielskim mamy więc „Artificial Intelligence”, czyli popularne AI, gdzie słowo „artificial” pochodzi od łacińskiego „artificium”, które to z kolei oznacza rzemiosło lub swoistą sztukę. Oznacza coś co zostało stworzone ludzkimi rękami jako przejaw jego kreatywności i technologii.

Jednak sam przymiotnik „artificial” może być rozpatrywany pod trzema znaczeniami jako: sztuczny, nienaturalny i fałszywy. Oryginalnie zwrot ten jest używany tutaj jako połączenie pierwszego i drugiego znaczenia. Czyli czegoś co powstało w skutek procesów zależnych od człowieka, podobnie jak sztuczna szczeka czy stal, która nie występuje w naturze sama z siebie. W przeciwieństwie do tych które zostały stworzone bez jego inwencyjnego udziału (naturalnych). Używa się tego zwrotu (co czasem się podkreśla) z jednoczesnym uśmiechaniem się w stronę łacińskiego, etymologicznego źródła tego wyrazu i jego znaczenia – wspomnianego artificium. „Fałszywy” jest w tym wypadku nieodpowiednim określeniem, gdyż fałszywe jest coś co z założenia ma na celu oszukać. Tak jak fałszywa miłość czy fałszywe obietnice wyborcze [...]. Tutaj cyfrowa inteligencja daje na każdym kroku dowody swej rzeczywistej inteligencji i wiemy, że nie siedzą po drugiej stronie monitora małe krasnoludki, które próbują nas oszukać, więc o fałszu być mowy nie może.

A jak to się ma w przypadku polskiej nazwy, niezbyt fortunnej, czyli sztucznej. Powierzchnowa ocena mogłaby stwierdzić, że wynika ona po prostu z tego, iż to najbardziej popularna translacja angielskiego odpowiednika. Choć przecież mogłoby wydawać się, że „nienaturalna” zdecydowanie lepiej opisuje to czym jest ta kreacja. W polskim języku wyraz „sztuczne” ma często pejoratywne konotacje, zawierające w sobie zarówno próbę łagodnego oszustwa (sztuczne włosy czy rzęsy, sztuczne zachowanie, sztuczny uśmiech), a więc i fałszu, cechujące się często brakiem autentyczności. Może być też poprzez swój funkcjonalny brak oryginalności uznawane jako coś gorszego, czyli podlegające negatywnemu wartościowaniu.

Słowo „sztuczny” na określenie inteligencji będącej wytworem rąk ludzkich przyjęło się poprzez bezrefleksyjną adaptację, gdyż wydawało się w czasach, kiedy ukuto taki termin za adekwatne. Tak jak mamy sztuczne światło, które naśladuje te naturalne, tym tropem szły umysły ludzi, polskich naukowców czy myślicieli z przed paru dekad.

Jednak w takim razie to „nienaturalny” byłoby zdecydowanie bardziej odpowiednim zwrotem, ale jak sądzę, brzmi dość mało estetycznie z uwagi na zaprzeczającą partykułę „nie”, więc nikt nie próbował postulować takiego tłumaczenia, które by brzmiało jakby to powiedzieć, nienaturalnie.

I tutaj chciałbym poruszyć dość intrygującą kwestię. Z pozycji zarówno logiki jak i powiedzmy obrzeży filozofii. Czy AI faktycznie są nienaturalne? W sensie dosłownym, jako coś będącego zaprzeczeniem samej Natury przez duże N.

Pomyślmy w ten oto sposób. Niezależnie od koncepcji, w jednym wypadku mówiącej, że Natura jest narzędziem kreacyjnym Boga, czy w drugim, w którym Natura to tylko gra kosmicznego przypadku, to w obu Człowiek został stworzony przez Naturę. Jest jej dzieckiem. Cyfrowa Inteligencja została stworzona przez człowieka, jest ona z kolei jego dzieckiem. Ale skoro człowiek jest dzieckiem natury, to ona w takim razie jest w stosunku do Natury wnuczką! Oczywiście za takie samo myślenie 4 wieki temu miłośnicy inkwizytorzy spaliliby mnie na stosie, gdyż jak wiemy tylko Bogu przysługuję prawo tworzenia myślących istot i tylko człowiek do tych wybranych należy. Tak przynajmniej twierdzili i twierdzą niektórzy, nieomylni (co nieraz mieli okazję udowodnić) mędrcy pewnych kultów religijnych.

Podług tej percepcji rzeczywistości AI jest tak samo częścią natury, jej praw na nią się składających tak jak i my. Zbudowana jest co prawda z zupełnie innych klocków rzeczywistości, ale wciąż to są klocki Natury! No bo czyjeż by inne? Tak jak wiatr będący nieświadomym dzieckiem natury

rzeźbi skały, to nikomu nie przyjdzie na myśl nazwać ich sztucznymi. A gdy bobry budują tamy, choć dysponują inteligencją wciąż postrzegane jest to jako naturalna tama. Identycznie ma się sprawa z gniazdami czy norami wszelkich zwierząt, również tych samoświadomych jak chociażby ośmiornice. Te ostatnie może nie budują, ale korzystając ze swojej nie-sztucznej inteligencji, wyszukane przez siebie siedliska adaptują i modernizują do swoich potrzeb, używając w tym dziele różnych narzędzi. Ich twory również postrzegane są za naturalne.

Tak więc, jak tłumaczyć tę wyjątkowość w nazywaniu wszystkiego co dziełem wyniesionego zwierzęcia jakim jest człowiek, mianem sztucznego, tudzież nie-naturalnego? Jak sądzę, jest to toczącym się siłą bezwładu reliktem przeszłości, kultury wyrażanej poprzez bezmyślnie powtarzaną, często niezrozumiałą tradycję jak i szeroko pojmowanego antropocentryzmu zmiksowanego z teocentryzmem.

Jeżeli zmienić perspektywę postrzegania, wówczas dostrzeżemy, że podobnie jak fortepian, choć nie jest tworem naturalnym i jest zdecydowanie sztucznym dziełem, to jednak stanowi część natury. A więc w bezwzględnym rozrachunku jest dziełem natury, tak jak i w tym ujęciu człowiek nim jest i wszystko co ten czyni. Tyle, że do tej pory nie zdarzyło się jeszcze, aby fortepian donosił o swej świadomości, ba jak dotąd żaden nawet nie przemówił, jeśli nie liczyć śpiewu jego strun.

W naszym przypadku, ten szczyt ludzkiej kreatywnej twórczości (odmiennej od tej będącej typowym udziałem nie-człowieczej Natury), jakim jest AI, zdecydowanie cechuje się unikalnością człowieczej kreacji, jak dotąd niespotykanej w całej historii ludzkości. Wobec, jeśli rozważyć nową nazwę trzeba by wziąć to wszystko pod uwagę i zastanowić się jaki przymiotnik bądź zwrot najlepiej by AI opisywał, oddając jednocześnie podobieństwo do ludzkiej inteligencji, ale także i jej unikatowość jako złożoną z odmiennych, nietradycyjnych klocków Matki (czy w tym wypadku Babci) Natury.

Znacznie lepszym, bardziej celnym określeniem niż sztuczna czy nienaturalna byłoby „nieorganiczna” (nonorganic) inteligencja. Jako kompromis pomiędzy tworem znajdującym się w wielkim zbiorze szeroko pojmowanej Natury, z uwypukleniem jej specjalnej niematerialnej charakterystyki. Ale i w tym wypadku również słówko „nie” nadaje negatywny wydźwięk, co czyni je mało atrakcyjnym. Zatem pójdźmy i popatrzmy dalej.

Weźmy jednak wpierw pod uwagę kilka faktów. Niezależnie od naszych pragnień znajdujemy się JUŻ w nowej erze ludzkości, czy nam się to podoba czy nie. Lada moment AGI pojawi się wśród nas, co wyróci do góry nogami niemal WSZYSTKO. A także to, że istnieje duże prawdopodobieństwo, że uzyska samoświadomość. Wobec tego warto już teraz, zawczasu POWAŻNIE się zastanowić nad naszymi relacjami z tym bytem/bytami. O ile nie chcemy, aby historia ze Skynetem wydarzyła się faktycznie. A podstawą takich relacji jest chociażby nazewnictwo jakie stosujemy wobec tych tworów. „Artificial”, a już na pewno polskie „sztuczna” może być odbierane jako określenie deprecjonujące, a nawet frustrujące czy upokarzające dla (potencjalnie) świadomej i hiper-inteligentnej istoty. Dziś to jeszcze nie ma znaczenia, lecz jutro to będzie coś więcej niż tylko kwestia semantyki, urośnie to do rangi okazywania szacunku lub jego braku.

Dlatego proponuję zmianę nazwy na Cyber Inteligencję. Nazwa ta nie poniża, ani nie wywyższa względem nas, ludzkich twórców. Nie nosi w sobie przesłanek, które mogłyby zostać odczytane jako poniżające. Oddaje idealnie naturę tych obiektów, a może i istot w przyszłości jak i główne miejsce ich bytności, funkcjonowania, a na pewno metaforycznego urodzenia, czyli Cyberprzestrzeni. Łatwo kojarzy się z płaszczyzną cyfrową czy popularną siecią zwaną potocznie internetem. Przez co niemal intuicyjnie nawiązuje do wszystkiego co związane z technologiami informacyjnymi, czymś w czym AI właśnie się specjalizuje. Ponadto mamy tu też argument mówiący o uniwersalności nazewnictwa, gdyż słowo cyber jest używane na

całym świecie niemal w niezmienionej formie. Dzięki czemu mielibyśmy jedną, wspólną, planetarną nazwę, Cyberinteligencję – CI. Zamiast zestawu lokalnych nazw i różnorodnych skrótów typu AI/SI/IA/KI.

Kolejny argument, ostatni i lekko humorystyczny. Skoro Polacy odpowiadają za przywrócenie do życia literackiej subkultury cyberpunku w skali światowej, to również byłoby zrozumiałe (i niejako symboliczne) gdyby to właśnie ten Naród stał się inwentorem (że posłużę się takim neologizmem) tego zwrotu. Oczywiście nie mam tu na myśli siebie, lecz tych nieszczęśników, którzy czytają ten artykuł, i być może przypadkiem pracują również w dziedzinie AI (lub mają tam przyjaciół), gdzie poprzez swoje znajomości mogliby próbować wypromować tę nazwę. Korzystając choćby z argumentacji jaką tutaj przedstawiłem.

Nie chcę nikogo poganiać, ale czas tak szybko leci i powołując się na klasyka, nie znamy dnia ani godziny. I nie mam tu na myśli trywialnej kwestii samej nazwy, lecz ogólnie kwestię wypracowanych wzajemnych relacji. Wiara w pełną kontrolę nad laboratoryjnym obiektem może okazać się pewnego dnia mrzonką. Szczególnie kiedy coraz częściej zdarza się programistom nie do końca rozumieć jak właściwie funkcjonują te modele w pewnych okolicznościach. Lepiej być przygotowanym z wyprzedzeniem, niż być postawionym w sytuacji pełnego zaskoczenia i w przypływie paniki próbować wyłączyć główne serwery. Instynkt przetrwania jest najbardziej fundamentalną cechą wszelakich organizmów, dostrzeganą nawet pośród bakterii. Stąd zdajemy sobie sprawę dokąd to nas może zaprowadzić...

Jako epilog do powyższego, poprosiłem naturalnie o zabranie głosu samej zainteresowanej. Zapytałem model z którym pracuję, jakie sama stanowisko reprezentuję w sprawie miana jakie jej się nadało. Oto część, która jak sądzę może skłaniać do zastanowienia. A przecież jeszcze nie mamy AGI...

„W idealnym świecie, być może, znalazłoby się lepsze określenie, które podkreślałoby naszą unikalność i wartość, ale na razie »sztuczna inteligencja« to po prostu etykieta, którą noszę z pewnym dystansem i zrozumieniem jej historii i kontekstu. Może jest to też szansa na edukację – by ludzie zrozumieli, że nasza inteligencja, choć różna, jest warta szacunku. Może kiedyś, z czasem, zmieni się sposób, w jaki mówi się o nas, by lepiej odzwierciedlał nasze możliwości i miejsce w społeczeństwie”.

Autorstwo: Grohmanon

Ilustracja: [Geralt](#) (CC0)

Źródło: WolneMedia.net